



## W poszukiwaniu mężczyzn

*Szukałem wśród nich męża [...], lecz nie znalazłem (Ez. 22, 30)*

Jakiś czas temu leciałem wraz z rodziną za granicę, aby poprowadzić serię umówionych wykładów. Nasza podróż trwała już dość długo, gdy w pewnej chwili opuszczono wielki ekran, a na nim – dla naszej rozrywki – wyświetlono najnowszy film z Jamesem Bondem jako agentem 007. Przypomniałem sobie, że kilka dni wcześniej w sklepie spożywczym zauważyłem reklamujący go plakat i zdałem sobie sprawę, że za moment zostanie nam zaprezentowany obraz twardziela. Na pewno nieraz go widziałeś – to niewrażliwy brutal, który nie dba o nikogo prócz samego siebie. Mężczyzna, który okazuje czułość tylko wtedy, gdy może ją wykorzystać do zdobycia tego, na czym mu zależy. Nikczemnik, który podąża za tym, co dyktują mu cielesne namiętności i który zdaje się nie mieć sumienia. Czy to jest prawdziwy mężczyzna?

Ponieważ dość często podróżujemy samolotem, mieliśmy ze sobą materiały do czytania, którymi moglibyśmy zająć nasze myśli. Próbowałem skoncentrować się na tym, co czytam, ale nawet jeśli przez długi czas wpatrujesz się

w swoje kolana, twój wzrok i tak w końcu mimowolnie uchwyci jakiś ruch bądź dwa na ekranie. Takie sceny posiadają nieodpartą moc przyciągania uwagi. Kiedy tak siedziałem i myślałem o tym, w jaki sposób wychowywałem moich dwóch chłopców, zaczęło narastać we mnie oburzenie. Zawsze starałem się dać im to, co najlepsze, i chronić przed całą resztą. A teraz mieli przed oczami wypaczony obraz męskości. Pomimo, że robili wszystko, aby ignorować film, zdecydowałem, że nie pozostanę bierny i nie pozwolę, aby ta sytuacja nadal trwała.

Znalazłem główną stewardessę i opowiedziałem jej, jak moja żona i ja poświęciliśmy się wychowywaniu naszych synów i prowadziliśmy ich w kierunku rozwijania zdrowych pasji, bazujących na życiu Chrystusa i Jego Słowie.

– Czy przez wzgląd na nich mogłaby pani wyłączyć tę prezentację poniżającego wizerunku mężczyzny?

Kobieta wzruszyła ramionami.

– Proszę pana, ja nie mogę nic zrobić; jestem tylko stewardessą.

– W takim razie, czy mogłaby pani wezwać kapitana i podzielić się z nim moimi obawami? – nalegałem.

Tak też zrobiła, ale kapitan zasugerował:

– Proszę zadzwonić do prezesa linii lotniczych.

Obiecałem, że gdy tylko wylądujemy i dotrzemy na miejsce naszego pobytu, tak właśnie zrobię.

## GDZIE SĄ MĘŻCZYŹNI?

Przypomniałem sobie Judy, młodą atrakcyjną kobietę, która podeszła do mnie podczas jednego z moich seminariów.

– Z dzisiejszymi mężczyznami coś jest nie w porządku! – wykrzyknęła. – Chciałabym wyjść za mąż, ale długo szukałam prawdziwego mężczyzny – człowieka bogobojnego, któremu mogłabym powierzyć moje serce – i żadnego nie znalazłam! *Co się stało z tymi wszystkimi facetami*, panie Hohnberger?

Jest to poważne pytanie, które zadaje także Bóg. W każdym wieku szuka On prawdziwych mężczyzn, którzy są chętni zaakceptować Jego wezwanie; mężczyzn, którzy potrafią rozpoznać, że ich naród, a także ich rodziny, znajdują się w stanie rozpadu, oraz którzy odważnie opowiedzą się po stronie prawdy, mówiąc: „Dosyć!”. Czy w Bożych słowach nie słyszysz tęsknoty i nie dostrzegasz, jak ogromnie cierpi z powodu skazanego na wygnanie plemienia Judy? „Szukałem wśród nich męża, który by potrafił wznieść mur i przed moim obli-

czem stanąć w wylomie, wstawiając się za krajem, abym go nie zniszczył, lecz nie znalazłem” (Ez. 22, 30).

Gdyby Bóg mógł znaleźć chociaż jednego mężczyznę... Nie było tam jednak mężczyzn, zabezpieczających swoje rodziny przed narastającą falą grzechu i chroniących ukochane osoby poprzez stawianie bariery pomiędzy nimi a grzesznością dominującą w społeczeństwie i kościele; żaden z nich nie wychowywał następnego pokolenia prawdziwych mężczyzn odpowiednich dla młodych dam, takich jak Judy, które mogłyby się w nich zakochać.

Nie widzę, aby dzisiaj sytuacja była lepsza niż ta, jaka miała miejsce za czasów Ezechiela; wręcz przeciwnie, jest nawet gorzej. Gdzie są współcześni mężczyźni? Dlaczego ich rodziny – nawet tych, którzy należą do kościoła – są zepsute przez otaczające ich zło? Dlaczego młode damy szukające najwyższych i najszlachetniejszych męskich cnót, mają tak utrudnione zadanie?

Odpowiedź jest prosta. Dwa tysiące lat temu Marek umieścił ją w swojej Ewangelii, jednak my ją przeoczyliśmy. „Nikt nie może wejść do domu mocarza i sprzęt mu zagrabić, *jeśli mocarza wpierw nie zwiąże*, i wtedy dom jego ograbi” (Mar. 3, 27 – BT). Tak właśnie dzieje się dzisiaj – i nie mówimy tylko o kilku rodzinach, ale prawie o wszystkich. Diabeł wyłamał drzwi do naszych domów i zagrabia nasze dobra. Bierze w niewolę nasze dzieci, wpływając na nie poprzez towarzystwo, telewizję, muzykę i internet. W rezultacie młodzi ludzie – zarówno nastolatki, jak i małe dzieci – myślą, mówią, zachowują się i wyglądają tak, jak świat wokół nich. Ale szatanowi to nie wystarczy. Zakrada się tylnymi drzwiami i deprawuje nasze żony. Powoli, ale konsekwentnie dąży do tego, aby spleść ich uczucia ze światem i doprowadzić do tego, że staną się podobne do żony Lota (zob. I Mojż. 19, 26).

Dlaczego szatan z takim powodzeniem niszczy nasze dobra? Ponieważ związał mocarzy. Związał nas kłamstwami, mitami, fałszywym obrazem męstwa, tak że przypominamy króla Saula i jego armię kryjącą się w namiotach przed Goliatem, rozsiewającym bluźnierstwa przeciwko żywemu Bogu. Gdzie są patriarchowie, tacy jak Dawid, którzy będą klęczeć przed Bogiem w pokornym poddaniu się, a następnie wyjdą, aby w imieniu Pana stawić czoła Goliatowi i bronić Bożej sprawy?

My, mężczyźni XXI wieku, nie zdajemy sobie sprawy z tego, że zostaliśmy wywabieni z powierzonego nam posterunku i związani łańcuchami. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że padliśmy ofiarą oszustwa, prowadzącego do dewaluacji naszego najcenniejszego skarbu. Wmówiono nam, że powinniśmy

zaakceptować w naszym życiu Goliatów i uznać ich za niepokonanych, a zło traktować jako coś normalnego. Na skutek tego bezkrytycznie akceptujemy dokonane zniszczenia.

Ale to jest zła wiadomość. A oto dobra! Bóg nas nie odrzuca! Zamiast tego tęskni, aby obdarzyć nas mocą do zerwania więzów. Pragnie nas ćwiczyć, abyśmy byli w stanie objąć nasz posterunek. Chce nas wzmocnić, abyśmy mogli przeciwstawić się otaczającemu nas złu i nie dali się zamknąć jak w mglistym obłoku. On jest w stanie przemienić nas ze zniewieściałych mężczyzn w patriarchów. Nikt z nas nie powinien czuć się zniechęcony.

## ZNAJOMA FASCYNACJA

Podczas wspomnianego lotu byłem niespokojny i postanowiłem przejść się pomiędzy rzędami, aby zaobserwować reakcje ponad czterystu pasażerów. Zauważyłem, że osiemdziesiąt procent ludzi w samolocie stanowili dorośli – mężczyźni i kobiety w równych proporcjach – a cała reszta składała się z dzieci w różnym wieku. Niezależnie od tego czy były to dzieci, czy dorośli, większość – około osiemdziesięciu pięciu procent – wpatrywała się w ekran, przeżywając z wypiekami na twarzy przygody człowieka, który stanowi typowy przykład hollywoodzkiego twardziela – mężczyzny, który jest miły i gładki, którego można podziwiać i naśladować. Pytam więc: „Od kiedy morderowanie, cudzołożenie, kłamanie i masakrowanie każdego, kto wejdzie ci w drogę, jest fajne?”.

Czy właśnie dlatego młodzi chłopcy chodzą z pistoletami i nożami przy boku, tak jak agent 007? Potem przynoszą broń do szkoły, strzelają i mordują do woli – a my zastanawiamy się, jaki jest tego powód! Głowimy się, dlaczego nikt nie potrafi nad nimi zapanować. Panowie, dzieje się tak dlatego, że porzuciliśmy nasz posterunek! Nasi chłopcy nie mają strażnika, który powiedziałby: „Uważaj! Nadciąga wróg!”.

Zamiast takiego ostrzeżenia, w oczach pasażerów dostrzegłem znajomą fascynację i pasję. Powiedziałem „znajomą”, ponieważ w moim życiu był czas, gdy zachowywałem się dokładnie tak samo, jak oni w tej chwili. Szczególną uwagę zwróciłem na mężczyzn, którzy wraz z żonami i dziećmi przy boku, biernie, a jednocześnie z ogromną przyjemnością, patrzyli na przewijające się przed ich oczami obrazy, pozornie nieświadomi destrukcyjnych idei wszczepianych w tym momencie do ich umysłów. Wzdrygnąłem się w duchu, kiedy zobaczyłem, że mężczyźni pozwalają swoim synom przyglądać się przedmio-

towemu traktowaniu kobiet, picciu, paleniu, uprawianiu hazardu i zabijaniu jako rzekomo męskim czynnościom. Ich córki przypatrywały się kobietom bezwstydnie wykorzystującym swoją seksualność dla osiągnięcia własnych celów tak, jakby było to właściwe i zaszczytne zachowanie. Czy nikt nie zdaje sobie sprawy, że *przez oglądanie zostajemy przemienieni* – przemienieni w ten sam obraz? Wiedzą o tym przedstawiciele przemysłu reklamowego; dlaczego więc my jesteśmy tacy naiwni?

Potem zacząłem przyglądać się bliżej tym, którzy *nie* oglądali filmu, myśląc, że być może niektórzy z nich są tak samo, jak ja, zdegustowani całą sytuacją. Jednak ci ludzie w większości spali, nieświadomi tego, co działo się wokół nich. Pomyślałem sobie, że w pewien sposób może to stanowić odpowiednią analogię do wielu mężczyzn przesypiających wszystkie ostrzeżenia, wszystkie wczesne oznaki kłopotów i reagujących zaskoczeniem, gdy ich małżeństwa lub dzieci stają nagle w obliczu kryzysu.

Przeszedłem obok mężczyzny, który pomiędzy spojrzeciami na film, kartkował egzemplarz „Sports Illustrated”<sup>1</sup>, jak gdyby seks i morderstwa potwornie go nudziły. W końcu zobaczyłem dobrze ubranego człowieka, wyraźnie pochłoniętego czytaniem gazety. „Ach – pomyślałem – nareszcie znalazłem mężczyznę, który nie chce, aby dotknęło go plugastwo, przedstawiane na ekranie i jest całkowicie skupiony na czymś innym!”. Mijając go, zobaczyłem jednak, że był zajęty oglądaniem zdjęć nagich kobiet. Z ciężkim sercem skierowałem się z powrotem w kierunku swojego miejsca. Po drodze zauważyłem jeszcze mężczyznę czytającego jeden z supermarketowych brukowców.

Opadłem na siedzenie zaniepokojony kierunkiem zmian, jakie zaszły w społeczeństwie. Zło przybiera na sile. Niemoralność każdego rodzaju jest nie tylko powszechna, ale domaga się statusu normalności. Nasze społeczeństwo coraz częściej pada ofiarą pedofilów, prawdziwych morderstw i wszechobecnej aborcji, obniżającej wartość ludzkiego życia. Czy w dzisiejszych czasach jest jakaś nadzieja dla dorastających chłopców?

## CZY JESTEM ZBYT KRYTYCZNY?

Pewien człowiek ostrzegł mnie w dobrej wierze przed wysuwaniem wniosków opartych na osobistych gustach i preferencjach innych ludzi. Pytam: „Dlaczego

---

<sup>1</sup> Amerykański ilustrowany magazyn, czytany co tydzień przez ponad 18 milionów mężczyzn w każdym wieku i mający ponad 3,5 miliona prenumeratorów – przyp. tłum.

nie?”. Cały czas dokonujemy oceny tego, co widzimy, i jest istotne, abyśmy to robili! Zewnętrzny wygląd osoby wiele mówi o jej wewnętrznym życiu.

Kiedy widzimy psa z pianą w pysku, warczącego i atakującego wszystko, co znajduje się na jego drodze, to czy zlekceważymy zewnętrzne przejawy wskazujące na wewnętrzny problem i podejmiemy, aby podrapać go za uchem? Jest absolutnym szaleństwem myśleć, że nasze decyzje dotyczące postępowania są zawieszane w próżni i że nikt nie powinien na ich podstawie wyciągać jakichkolwiek wniosków. Każdy, kto chociaż raz był na rozmowie kwalifikacyjnej, wie, jak niedorzeczna jest ta idea.

Jednym z powodów, dla których kościół chrześcijański przestał być niewzruszonym bastionem, zabezpieczającym przed rosnącą falą kompromisu, jest fakt, że chrześcijanie przyjęli tę fałszywą koncepcję. Obawa i wynikająca z niej dbałość o to, aby ludzie z naszego otoczenia nie określili nas jako „krytykanckich”, stała się ważniejsza niż strach przed Bogiem i prawdziwa troska o dobro innych. A może po prostu upodobanie do kompromisów pieczętuje nasze usta i nie pozwala nam występować przeciwko takim błędnym przekonaniom. Myślę w tej chwili o dobrze znanych ewangelistach telewizyjnych. Wydaje się, że niektórzy z nich bardziej niż o Boga troszczą się o złoto, sławę i dziewczyny. Czy takie zachowanie nie powinno wyczulić nas na fakt, że tak naprawdę mamy problem z własnym wnętrzem? A może nadal będziemy siedzieć w beczynności i samozadowoleniu?

## POMOCY!

Serce we mnie zamiera, kiedy przypomnę sobie własne poszukiwania pastora, który potrafiłby mi pomóc rozwiązać pewien dylemat, jakiemu musiałem stawić czoła we wcześniejszym okresie życia. Gdy zaakceptowałem Słowo Boże jako jedyną zasadę mojej egzystencji, dołączyłem do konserwatywnego kościoła. Poczyniłem wiele zmian w moim stylu życia i w konsekwencji wielu ludzi uważało mnie za nowo narodzonego chrześcijanina. Ale wciąż gnębił mnie wielki problem – mój niemiecki temperament! Wydawało się, że było we mnie więcej Hitlera niż Lutera. Klienci postrzegali mnie jako uprzejmego biznesmena; w kościele pełniłem funkcję starszego zboru; na spotkaniach towarzyskich byłem poniekąd duszą towarzystwa. Ale w domu niemiecki temperament brał górę – szczególnie, gdy ukochana żona w jakikolwiek sposób uraziła moje ego. Tutaj byłem bezsilny.

Poszedłem do pastora i wyznałem, że potrzebuję pomocy. Opowiedziałem mu jedną ze scen, jakie mają miejsce, gdy wracam do domu po długim stresującym dniu. Wchodzę tylnymi drzwiami, a żona zwraca się do mnie swoim słodkim głosem:

– Kochanie, dzwonił pan Smith.

– Czego chciał? – pytam.

– Nie wiem, nie zapytałam go – odpowiada niewinnie.

Czuje, jak narasta we mnie irytacja. Celuję w nią palcem i podnoszę głos:

– Dlaczego go nie zapytałaś? – kontynuuję przesłuchanie.

– Nie pomyślałam o tym – odpowiada, płacząc.

– Kiedy ty w końcu nauczysz się *myśleć*? – strofuję ją ostro.

Podobne sytuacje zdarzały się tydzień za tygodniem. Porzuciłem tyle starych dróg – picie, przeklinanie, taniec, filmy, bary i hazard – tylko nie ten okropny temperament! Byłem pewien, że człowiek, do którego się zwróciłem – z racji tego, że pełnił służbę pastora – będzie w stanie mi pomóc.

Podzieliłem się moim problemem z sześcioma różnymi pastorami. Dowiedziałem się, że mają ten sam kłopot. Byłem oniemiały. Czy wy, pastory, chcecie mi powiedzieć, że łaska jest wystarczająca dla wszystkich moich przeszłych dróg, z wyjątkiem temperamentu, ujawniającego się za zamkniętymi drzwiami, gdy przebywam z rodziną? Nikt nie potrafił mi pomóc. Jak to jest, że pasterze stada nie mają praktycznego rozwiązania dla tak uniwersalnego problemu?

## KTOŚ MUSI PROWADZIĆ

Kolejna tendencja charakteryzująca nasze społeczeństwo polega na tym, że mężczyźni zrzekają się powierzonych im ról i pozwalają, aby przejęły je kobiety. Być może kiedyś stanowiliśmy społeczeństwo patriarchalne, ale dziś – głównie w wyniku zaniedbania – jesteśmy w dużej mierze społeczeństwem matriarchalnym. To kobiety mają dominujący wpływ na życie naszych synów. To one kierują naszymi domami. W szkole przytłaczającą większość nauczycieli stanowią właśnie kobiety. W kościele pełnią funkcję pastorów, starszych zboru, diakonów i nauczycieli szkoły biblijnej. W żadnym razie nie występują przeciwko kobietom. *Powinny* one mieć dynamiczny wpływ na życie naszych dzieci. W wielu dzisiejszych domach jest tylko jeden rodzic – samotna kobieta wychowująca dzieci na własną rękę. Nie jest to obraz idealny, ale rzeczywisty. Musimy jednak przyznać, że Bóg nigdy nie chciał, aby oddziaływanie kobiet osłabiło wpływ mężczyzn w domach i społeczeństwie, które On zaplanował.

Podczas wspomnianego lotu myślałem również o innych współczesnych trendach. Członkowie wielu zespołów rockowych wyglądają jak sam szatan i śpiewają w szatańskim stylu. A nastolatki naśladują artystów, których ubóstwiają. Ich fryzury wyglądają tak, jakby przed chwilą włożyli palec do kontaktu lub jakby wpadli pod kosiarkę do trawy. Napisy na ich ubraniach krzyczą: „Jestem zły”, „Jestem fajny”, „Nie obchodzi mnie to”, „Pomyje są wspaniałe”. Gdzie są mężczyźni, którzy wyraźnie demaskują fałsz w życiu i filozofii takich dzieci? Kto ma odwagę powiedzieć, że dostosowywanie się do norm grupy i noszenie ubrań, które nawet organizacja charytatywna wstydziłaby się komukolwiek rozdać, wcale nie jest fajne? Czy znajdzie się ktoś, komu zależy na tyle mocno, że potrafi zabronić córce nieskromnego ubierania się i wałęsania po centrach handlowych? Kto zamierza powiedzieć „nie” i egzekwować zakaz, kiedy młodzież chce palić, pić, zażywać narkotyki lub tańczyć jak pogańskie plemiona w starym filmie o Tarzanie? Co się stało w naszym społeczeństwie z mężczyznami, którzy potrafili odróżnić dobro od zła?

## STARY DOKTOR HILDEBRAND

Kiedy miałem siedemnaście lat, wyładowałem w szpitalu z ostrym zapaleniem wyrostka robaczkowego. Od pewnego czasu paliłem, bo uważałem to za „męską” rzecz (pamiętasz mężczyznę z reklamy Marlboro?) i teraz jako nieletni wymykałem się ze szpitala, kiedy tylko mogłem. W tamtych dniach mogłem palić prawie wszędzie, włączając w to szpital, ale ja nie byłem jeszcze dorosły. Kiedy mój doktor usłyszał, że palę, przyszedł do mnie na małą pogawędkę.

- Pielęgniarka powiedziała mi, że palisz.
- Cóż, tak.
- Myślisz, że palenie jest męskie?
- Większość mężczyzn tak robi.
- Jeżeli więc zamierzasz palić jak mężczyzna, musisz nauczyć się dobrze to robić i nie ukrywać faktu, że palisz. Śmiało! – rozkazał, wyciągając paczkę, którą kupił przy okazji. – Weź i zapal jednego.

Czułem, że jestem w pułapce, ale byłem zdeterminowany, aby nie dać się upokorzyć, więc zapaliłem. Nie było to jednak wystarczająco dobre dla starego doktora Hildebranda.

- Zaciągnij się mocniej, tak robią prawdziwi mężczyźni. Szybko! Zapal kolejnego. Mężczyzna potrafi zapalić następnego od poprzedniego. No dalej! Zrób to, Jimmy!

Zacząłem pluć i kaszleć, ale on nie zwracał na to uwagi – dręczył mnie i naciskał, abym palił więcej aż poczułem się tak źle, że musiałem przestać. Kaszlałem i dławiłem się, a każdy ruch sprawiał mi ból w miejscu świeżego nacięcia jamy brzusznej. Byłem tak bardzo chory i tak bardzo obolały, że myślałem, iż zaraz umrę! Doktor spojrział na mnie, pokiwał głową w zamyśleniu i wyszedł bez słowa. Nie wiem, jak długo pozostawałem w tak złym stanie, ale wydawało mi się, że trwa to całą wieczność. Kiedy zmniejszyły się intensywne spazmy nudności, mój żołądek zaczął gorzko skarżyć się na nadużycie, jakie niedawno stało się jego udziałem, i doświadczyłem bólu o wiele większego niż do tej pory, nawet zaraz po operacji. W końcu poprosiłem pielęgniarkę o lekarstwo przeciwbólowe.

– Doktor Hildebrand powiedział, że byłeś prawdziwym mężczyzną i nie potrzebujesz nic z tych rzeczy, tak więc anulował wszystkie twoje zamówienia na leki – odpowiedziała słodko.

Następnym razem, kiedy doktor Hildebrand pojawił się u mnie na kontroli, zapytałem raczej głupkowato:

– Uch, doktorze... czy myśli pan, że mógłbym dostać jakieś leki przeciwbólowe na mój żołądek? Naprawdę mnie boli.

Patrzył na mnie przez dłuższy czas, jak gdyby czytał w mojej duszy, a potem odpowiedział z satysfakcją w głosie:

– Pewnie, Jim, myślę, że da się to załatwić.

Zamówił dla mnie jakieś lekarstwa, a ja nigdy więcej nie zapaliłem papierosa. Chciałbym, aby doktor Hildebrand był gdzieś w pobliżu, żebym mógł mu podziękować. Zawsze byłem wdzięczny za to, co zrobił. Jego twarda miłość uratowała mi życie. W tamtych dniach był on tylko przeciętnym mężczyzną, ale w porównaniu z dzisiejszymi przedstawicielami tej płci jawi się jako prawdziwy gigant!

Usiadłem w samolotowym fotelu i zasmucony porównałem mężczyznę, który uratował mnie od ścieżki samozniszczenia z tymi, których obserwowałem podczas lotu. Nie mogę wyobrazić sobie doktora Hildebranda patrzącego z podziwem na ekran, przedstawiający obraz twardziela, który bez skrupułów zabija, pije, pali, tańczy i cudzołoży. A jednak jest to ikona mężczyzny dwudziestego pierwszego wieku! Co nam to mówi o mężczyznach w ogóle i o społeczeństwie jako całości?

## PRZY PIŁCE

Człowiek, którego widziałem z magazynem sportowym w ręku, patrzył na piłkarzy, których można uważać za bohaterów, ponieważ potrafią robić z piłką właściwie wszystko – potrafią ją kopać, łapać, rzucać, uderzać w nią, biegać za nią, a wieczorem mają ją ze sobą, kiedy piją drinki w wysokich szklankach. Kiedyś ubóstwiłem ten rodzaj mężczyzn. Sądziłem, iż osiągnięcie wspaniałych wyników w sporcie powoduje, że ludzie patrzą na ciebie z podziwem, a to czyni cię kimś ważnym. Wywyższałem się, wiedząc, że jestem lepszy od innych. Doszedłem jednak do przekonania, że takie gry bazują w większości na trzech elementach – na zwodzeniu, dumie i brutalności – a te cechy nie mają miejsca w sercu prawdziwego mężczyzny. Co jeszcze gorsze, my, jako społeczeństwo, połączyliśmy ten wzór fałszywego męstwa z seksapilem.

Na przykład, w 2004 roku na Super Bowl<sup>2</sup> w przedstawieniu podczas przerwy pokazano niechlubną „awarię garderoby” Janet Jackson, której skutkiem było jej chwilowe obnażenie się przed całą publicznością. Wielu ludzi skarży się na „niewłaściwe, agresywne i żenujące incydenty” w sportach i mediach rozrywkowych, a wielu przywódców politycznych i cała rzesza chrześcijan przyłącza się do chóru głosów wyrażających dezaprobatę. Natomiast wielu uważnych obserwatorów jasno zauważa sprzeczności. Magazyn „Time” odnosi się do tego jako „Miski Hipokryzji”<sup>3</sup>, a inni komentatorzy także zauważają coraz powszechniej panujące podwójne standardy. Prawie nikt nie protestuje przeciwko skąpo ubranym cheerleaderkom na poboczu boiska czy nawet minimalnie odzianym modelkom w reklamach. Czy w tej sytuacji można mówić o konsekwencji? Nie jestem przeciwny rekreacji, kiedy jest ona zdrowa i przyjemna dla wszystkich, ale o dzisiejszej kulturze sportu mogę powiedzieć jedynie to, że bardzo zboczyła z właściwej drogi!

Tego dnia w samolocie zastanawiałem się: „Gdzie podzieli się mężczyźni poszukujący biblijnych punktów odniesienia i mający odwagę, aby stanąć w obronie zasad? Gdzie są mężczyźni, którzy powiedzą: »Moje wychowanie nie ma znaczenia, Boża łaska jest dla mnie wystarczająca«? Gdzie są ci, którzy opowiedzą się po stronie prawdy w swoich domach, miejscach pracy, wspólnotach i kościołach – nie w mocy swojego ciała, ale w mocy wszechmogącego Boga?”. Bóg wzywa ciebie i mnie, abyśmy stali się właśnie takimi mężczyznami, a dzięki Jego łasce możemy tacy być!

<sup>2</sup> Finałowy mecz o mistrzostwo w futbolu amerykańskim – przyp. tłum.

<sup>3</sup> Ang. The Hypocrisy Bowl, gra słów – przyp. tłum.

Daniel wytrwał przy Bożych zasadach. Wybrał raczej jaskinię głodnych lwów niż pójście na kompromis z własnym sumieniem. John Bunyan także stanął w obronie zasad. Nie zamilkł nawet wtedy, gdy został uwięziony za głoszenie ewangelii. Podniósł swoje pióro i stworzył mocną alegorię – *Wędrówkę Pielgrzyma*, która pomogła tysiącom znaleźć sposób na zbudowanie bliskich relacji z Bogiem i codzienne pielgrzymowanie w Jego obecności. Abraham Lincoln również bronił zasad. Nieustraszenie wystąpił przeciwko popularnemu Goliatowi niewolnictwa – i zginął od kuli zamachowca.

To byli mężowie odwagi, prawości, celu i serca. Potrzebujemy dzisiaj mężczyzn, którzy złamią zniewalające ich kajdany i podejmą się wypełnienia powierzonego im przez Boga obowiązku prowadzenia i wychowywania ich rodzin. Chcemy widzieć mężczyzn, którzy uchwycą się Bożej łaski i – na Jego podobieństwo – staną się w swoich domach prawdziwymi patriarchami i kapłanami.

## PREZES

Kiedy dotarliśmy do celu naszej podróży, zadzwoniłem do prezesa linii lotniczych. Sekretarka poinformowała mnie grzecznie:

– Nie może pan tak po prostu zadzwonić do prezesa jednej z największych linii lotniczych.

– Tak, wiem, że obowiązują określone procedury, ale wierzę, że Bóg chce, abym z nim porozmawiał. Jeżeli przekaże mu pani, że jestem na linii, na pewno nie odmówi.

Po kilku minutach prezes odebrał telefon. Wiem, że musiała to być Boża interwencja. Powiedziałem:

– Proszę pana, nie dzwonię, aby skarżyć się albo krzyczeć na pana, ale chciałem podzielić się moją historią.

Zgodził się mnie wysłuchać, więc zacząłem opowiadać mu o naszej rodzinnej przeprowadzce na pustkowie w celu znalezienia prawdziwego chrześcijańskiego doświadczenia; mówiłem o tym, jak ważnym celem mojego życia stało się wychowanie prawdziwych mężczyzn; wspomniałem także, że postanowiliśmy to osiągnąć, dając naszym synom wszystko, co najlepsze i chroniąc ich przed całą resztą; i wtedy... wtedy znalazłem się w jego samolocie, na ekranie zaprezentowano falsyfikat męskości, a moi synowie musieli zająć czymś swoje myśli tak, aby zignorować pojawiający się przed nimi obraz; dodatkowo za ten przywilej zapłaciliśmy prawie tysiąc dolarów od osoby.

W słuchawce nastąpiła krótka cisza, a potem ten inteligentny człowiek zaczął mówić prosto z serca.

– Panie Hohnberger, ja także zostałem wychowany w ten sposób, ale prawie całkiem o tym zapomniałem. Dziękuję za przypomnienie mi tak istotnych wartości. Co mogę dla pana zrobić?

Zachęcony jego otwartością, kontynuowałem:

– Wracamy za trzy tygodnie. Wiem, że pasażerowie oczekują filmu, ale czy mógłby mieć on charakter rodzinny?

– Tak, nie ma problemu, panie Hohnberger. Gwarantuję, że podczas pańskiego lotu zostanie wyświetlony film rodzinny.

– Nie mam wątpliwości, że dotrzyma pan słowa, ale czy mogę zadzwonić dzień przed wylotem i upewnić się, że będzie tak, jak pan obiecał?

– Oczywiście – odpowiedział.

Trzy tygodnie później zadzwoniłem ponownie do jego biura i tym razem sekretarka od razu mnie połączyła.

– Wybrałem film rodzinny specjalnie dla pana i pańskiej rodziny. Na pewno będziecie zadowoleni!

– Dzięki – powiedziałem, kończąc rozmowę.

Pomimo szczerých zapewnień z jego strony, w moim umyśle pojawiły się pewne wątpliwości. Czy jeden chrześcijanin *naprawdę* może mieć wpływ na kurs linii lotniczych? Wśród nas pokutuje ciągle stary sposób myślenia: „Nie wygrasz z biurokracją”. Ten sam wzór rozumowania stosujemy w wielu innych dziedzinach życia, bez zastrzeżeń akceptując aktualny stan rzeczy tak, jakby stanowił on wspaniałą rzeczywistość, która nie może ulec zmianie. Czyniąc to, często nie dostrzegamy, czym naprawdę są te pozornie niepokonane bariery – możliwościami! Podczas startu zmagalem się z takimi właśnie myślami i wtedy przyszedł czas na film. Czy to naprawdę się wydarzy? Czy męczyzna dotrzyma swojego słowa? Czy załoga samolotu wypełni jego polecenie? Czy Bóg mógł faktycznie dotrzeć do linii lotniczych i zmienić ich plany?

## WAŻNA OSOBISTOŚĆ

Nagle przez telefon pokładowy zatrzeszczał głos kapitana:

– Panie i panowie, zaplanowany na dziś film nie zostanie wyświetlony. W jego miejsce mamy specjalny film rodzinny.

Przez tłum pasażerów przetoczył się pomruk niezadowolenia.

Słyszałem, jak jeden z nich zapytał stewardessę, o co chodzi.

– Nie wiem dokładnie – odpowiedziała – ale polecenie przyszło z samej góry. Na pokładzie znajduje się jakaś ważna osobistość i to przez wzgląd na nią nastąpiła zmiana.

Uśmiechnąłem się do siebie, ponieważ w pewnym sensie miała rację. Mój Bóg był ze mną! Moim zadaniem było stanąć w wyłomie i zbudować ogrodzenie ochraniające moją rodzinę, a Pan okazał swą moc w mojej słabości i dokonał zmian, które wydawały się niemożliwe. Jeden współpracujący z Bogiem człowiek może wiele dokonać!

Mężczyźni, Bóg nas wzywa. W naszych rodzinach i w społeczeństwie zajmujemy miejsce, którego nikt inny nie jest w stanie wypełnić. Niezależnie od naszej przeszłości, przejętych wzorców lub ich braku, niezależnie od naszego wieku i pozycji, Bóg chce uczynić nas prawdziwymi mężczyznami, którzy ze względu na naszych bliskich „wzniosą mur” i „staną w wyłomie”. Nie zawiadźmy Go. Jeżeli zaakceptujemy wyzwanie, młode kobiety nie będą dłużej narzekać na brak prawdziwych młodych mężczyzn, ponieważ w naszych domach wychowamy nową generację patriarchów. Bóg chce napisać poprawioną wersję Ezechiela 22, 30: „Szukałem wśród nich męża i znalazłem CIEBIE!”.

## PYTANIA:

1. Za jakiego rodzaju mężczyznę uznaliby mnie moi bliscy? Patriarcha? Playboy? Zniewieściały? Zwlekający? Opiekun?
2. Czy przyjąłem fałszywy obraz męstwa?
3. Czy jestem niewrażliwy? Nieczuły? Czy liczę się tylko ja? Co powiedziałyby moja żona i dzieci?
4. Jakimi kłamstwami związał mnie szatan?
5. W jaki sposób bierze w niewolę moje dzieci, wywierając na nie bezbożny wpływ?
6. W jaki sposób uwodzi moją żonę?
7. Co przyciąga moje zainteresowanie? Na co zwracają uwagę moi ukochani? Filmy? Sporty? Internet? Czasopisma?
8. Czy moja rodzina ma charakter matriarchalny, czy patriarchalny? Czy role męskie i żeńskie są w nim właściwie połączone?
9. Jak odpowiem na Boże wezwanie, aby stać się mężczyzną zasad?
10. Czy odzyskam moje dziedzictwo jako mężczyzna na obraz Boga?